Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 27 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 247

Tajemnica „wydrapanej kolumny“ „Expressu”

i tajemnica „wydrapanego“ honoru Sobczaka et consortes

Parę kartek z kryminalnej tragifarsy „sobczakowsko-rozwojowej“.

Nr. 222 „Expressu Wieczornego” z dn. 27 września r. b. ukazał się z wydrapaną pierwszą kolumną, co wywołało w mieście wielką sensację. Następnego dnia daliśmy ogólnikowe wyjaśnienie tej sprawy, lecz dziś wobec poruszenia tej kwestji przez „Rozwój” i niejakiego Sobczaka, **karanego trzymiesięcznym kryminałem za oszustwo** — jesteśmy zmuszeni wyświetlić „tajemnicę wydrapanej strony”.

AKT I.

Dnia 27 września o godzi. 1 i pół w południe zjawiło się w naszej redakcji trzech panów, z których dwaj oświadczyli, iż słyszeli, że w dniach najbliższych ma się ukazać w „Expressie” opis pewnej przygody, której byli oni bohaterami i że proszą, by cała ta historja nie ukazała się w „Expresie”, gdyż mogą z tego powodu ponieść przykre konsekwencje.

Gdy im oświadczyłem, iż nie mogę zadośćuczynić ich prośbie, gdyż historja, o którą im chodzi, **opisana jest w dzisiejszym numerze „Expressu”, (tj. z dnia 27 września) który już się drukuje, jeden z przybyłych począł błagać, bym się zlitował nad nim i wstrzymał druk numeru**

Odparłem na to, iż jest to niemożliwe ze względów technicznych.

Wówczas pan ten zaproponował mi, iż wykupi cały nakład, byleby tylko ani jeden numer nie ukazał się na mieście.

Odmówiłem temu ze względów zasadniczych, gdyż gazetę redaguję i wydaję w tym celu, aby ukazywała się na mieście codziennie.

Odmowa moja tak podziałała na owego pana, iż **z rozpaczy omdlał.**

Nie przypuszczałem, że sprawa weźmie obrót tak poważny, a nie chciałem mieć na sumieniu zdrowia czy nawet życie jakiejkolwiek bądź osoby.

Po ocuceniu zemdlonego wsiadłem razem z nim i z drugim przybyłym do dorożki i pojechaliśmy do maszyny rotacyjnej, na której drukował się „Express”.

Tu okazało się, iż dla tych panów nic zrobić nie można: **tysiąc kilkaset egzemplarzy było wydrukowanych, z których pewną część już wysłano na miasto,**

Pan ***, dowiedziawszy się o tem, **dostał ataku sercowego,** przyczem usiłował odebrać sobie życie. W ostatniej chwili odebrano mu rewolwer, a ja powodując się humanitarnym uczuciem litości kazałem maszyniście wydrapać rylcem pierwszą kolumnę. Był to jedyny sposób wyjścia z tej bądź co bądź przykrej historji.

Jak już zaznaczyłem pewna mała ilość egzemplarzy z nieuszkodzoną pierwszą kolumną ukazała się na mieście, gdyż ekspedjent nasz wydał je sprzedawcom, jak się później okazało, przed moim przybyciem. Pozostało jednak już wydrukowanych tysiąc kilkaset numerów z pełnym tekstem pierwszej kolumny. Maszyna ruszyła dalej po upływie pół godziny drukując już bez pierwszej stronicy.

Zainteresowani panowie prosili mnie aby dla uniknięcia wszelkich niespodzianek mogli zabrać wydrukowane nieuszkodzone egzemplarze na co się zgodziłem. Odebrali je oni w administracji, płacąc po 15 groszy za egzemplarz i oświadczyli, że nabyte numery spalą, co podobno uczynili.

Wydawnictwo nasze **poniosło z tego powodu znaczne straty:** po pierwsze numer się spóźnił, co zawsze powoduje zmniejszenie się nakładu, po drugie: publiczność nie chciała nabywać uszkodzonych egzemplarzy, wskutek czego tego dnia wiele numerów nie zostało sprzedanych.

AKT II.

Teraz każdy rozumny i logicznie myślący czytelnik zapyta: „Ależ co ta cała historja ma spólnego ze sprawą Szpikowskiego i Sobczaka”.

Posłuchajcie drugiego aktu tej kryminalnej tragifarsy „rozwojowo - sobczakowskiej”.

***

Dnia 16 bm. odbywała się sprawa Noska, który szantażował niejakiego Szpikowskiego. Na procesie tym byłem obecny całkiem przypadkowo, gdyż tego dnia w tej samej sali i ja miałem sprawę sądową.

Na sprawie tej wyszły na jaw różne fakty, **w wysokim stopniu kompromitujące inżyniera Szpikowskiego, jako przedsiębiorcę, kupca i człowieka. Przyznał się zresztą do tego sam Szpikowski,** oświadczając sędziemu Zaborowskiemu iż **„były to nieetyczne odruchy z jego strony”.**

Znam wypadki, iż za podobne „nieetyczne odruchy” szło się prosto z sali sądowej do kryminału.

Po sprawie zwrócił się do mnie Sobczak, b. prokurent Szpikowskiego i świadek w sprawie i zażądał odemnie, abym sprawozdania z niej nie drukował w „Republice”, gdyż może ono zaszkodzić przedsiębiorstwu budowlanemu Szpikowskiego. **Odmówiłem, gdyż sprawa ta miała za głęboki podkład społeczny.**

Wówczas Sobczak zagroził mi, że jeśli ośmielę się napisać choć jeden wiersz o procesie, wtedy on „ogłosi o mnie rewelacje”. Dalej krzyczał Sobczak w obecności już funkcjonarjusza 12 komisarjatu Kiciaka: „już ja panu pokażę”, ja na głowie się postawię, a ta sprawa nie będzie wydrukowana!”

Zażądałem od Kiciaka wylegitymowania Sobczaka. **Ale Kiciak, który jest serdecznym przyjacielem Sobczaka odmówił temu, oświadczając, że „nic nie słyszał”.**

Zachodzi teraz pytanie: jaki interes miał Sobczak, który był w sprawie Szpikowski - Nosek świadkiem, aby sprawozdanie z tego procesu nie ukazało się.

Sprawą tą zajmie się zapewnie Urząd Prokuratorski, ale nim to się stanie, nieco światła rzucą na nią poniższe dwa zestawienia.

Epizod ze sprawy. Szpikowski contra Nosek.

Poniżej podaje epizod ze sprawy Szpikowski—Nosek.

Sędzia Zaborowski pyta **Sobczaka:**

Czy inżynier Szpikowski używał detektywów celem ustalenia kosztorysów konkurencji?

Sobczak: Nie!

Sędzia Zaborowski (podniesionym głosem) Świadek przysięgał!

Następnie sędzia bada powtórnie Szpikowskiego i pyta go:

— Czy świadek korzystał z usług detektywów celem ustalenia kosztorysów konkurencji?

Szpikowski. Tak! Ale Sobczak o tem nie wiedział!...

Narazie Szpikowski uratował Sobczaka przed aresztowaniem go na sali sądowej za krzywoprzysięstwo. Powiadam tylko narazie...

List Sobczaka, który otwiera wrota kryminału.

Dnia 23 października umieścił Sobczak w „Kurjerze Łódzkim” list do Szpikowskiego, w którym to liście znajduje się ustęp następujący:

> „Publicznie oświadczam, że acz kolwiek z konieczności zmuszony był Sz. Pan ((Szpikowski — przyp. Red.) ponieść konsekwencje, jako firma, to jednakże cała powyższa sprawa z detektywami i wywiadowcami w kierunku ustalenia cen konkurencyjnych nie tyczyła osoby Sz. Pana, bowiem była zaprojektowana i przeprowadzona dziwnym zbiegiem okoliczności (złote bony) przezemnie spólnie z inż. Stanisławem C., jednym ze spółpracowników firmy”.

Wystarczy porównać list Sobczaka z jego zeznaniem na sądzie, **aby przekonać się, że popełnił on w interesie inżyniera Szpikowskiego krzywoprzysięstwo.**

Wnioski z tego nie ja będę wyciągał — należy to do kompetencji Urzędu Prokuratorskiego.

Czy Szpikowski jest „czysty“

Ale i Szpikowski niema tu czystego sumienia. Szpikowski zeznał pod przysięgą, że Sobczak nic nie wiedział o historji z detektywami. Sobczak tymczasem twierdzi publicznie coś innego: że właśnie sprawę detektywów on załatwiał, a Szpikowski o niczem nie wie.

Z oświadczenia Sobczaka wynika, że inżynier Szpikowski kłamał na rozprawie, działając w interesie Sobczaka, który w przeciwnym razie zostałby natychmiast aresztowany za krzywoprzysięstwo,

I tu zadaniem Urzędu Prokuratorskia go będzie zbadanie kto dopuścił się zbrodni krzywoprzysięstwa: **Szpikowski, Sobczak, czy też obaj razem.**

Łajdacka prowokacja Sobczaka.

W sobotę po południu obchodził Sobczak redakcje pism łódzkich i składał następującą „ofertę”.

— Ja, Sobczak, zaofiaruję w najbliższych dniach jednemu z reporterów „Republiki” znaczną sumę pieniędzy za niewydrukowanie sprawozdania z pewnej sprawy sądowej. Czy, jeśli weźmie on pieniądze, ogłosicie panowie, że redakcja „Republiki” bierze łapówki?...

Na łajdacką prowokację Sobczaka, odpowiedziały wszystkie dzienniki łódzkie — pogardliwą odmową.

„Oferta” ta chyba najlepiej świadczy **o poziomie moralnym Sobczaka. Zresztą jest to propozycja godna człowieka, który był skazany za oszustwo i fałszywie przysięgał w sądzie...**

Tak—„Rozwój” ma b. „honorowych” spółpracowników i informatorów.

Godni następcy Kolińskiego.

***

Teraz czytelnicy zrozumieją, jaka jest łączność między „wydrapaną kolumną” „Expressu”, sprawą Szpikowskiego contra Nosek i łajdactwami Sobczaka. Chodziło tu poprostu o steroryzowanie każdego, ktoby się ośmielił wetknąć kij w to gnojowisko moralno - kryminalne.

Dlaczego nie wytaczaliśmy dotąd sprawy „Rozwojowi“

Jeśli dotąd nie wytaczaliśmy sprawy „Rozwojowi” **był to celowy manewr z naszej strony.**

„Rozwój” bowiem, ogłaszając te kłamliwe, a łajdackie „rewelacje”, stale zasłaniał się osobami trzeciemi, a mianowicie Sobczakiem i Szpikowskim, **których zeznaniom — jak to powyżej wykazałem — nie można dawać wiary.**

W numerze wczorajszym „Rozwój” wystąpił samodzielnie... O to mi właśnie chodziło... I jedynie w tym celu ogłaszałem, że nie wytoczę „Rozwojowi” sprawy. **Moim zamiarem bowiem było pozwolić się wyszczekać do końca organowi „redaktora” Kolińskiego i inżyniera Czajewskiego,** aby na tym mocniejszych podstawach **sformułować akt oskarżenia.**

Teraz „Republika” występuje do Urzędu Prokuratorskiego w Łodzi o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej wydawcę „Rozwoju” inżyniera Tadeusza Czajewskiego, redaktora odpowiedzialnego tegoż pisma Michała Waltera i dwóch spółpracowników i następców „redaktora” Kolińskiego: inżyniera Szpikowskiego i Konrada Sobczaka,

Oto są aktorzy tej kryminalnej tragifarsy, którą winni raczej opisać funkcjonarjusze Urzędu Śledczego, a nie ja.

Władysław Polak.

Życie polityczne Europy południowej.

Przesilenie ministerjalne w Jugosławji i Grecji.

Poza wielkiemi przewrotami politycznemi, które rozgrywają się obecnie na terenie Anglji i Niemiec, daje się zaobserwować na południu Europy ożywiona twórcza działalność polityczna. Pękają ramy starych partji politycznych, których zużycie wykazały nowe powojenne warunki, organizują się i utrwalają nowe partje. Wre głęboka twórcza praca, która powoli przekształca polityczny wygląd Europy.

Przesilenia ministerjalne w Jugosławji i Grecji są tego najcharakterystyczniejszym dowodem.

„Temps" z dn. 18 bm. daje ciekawy artykuł o sytuacji politycznej tych dwóch wyżej wymienionych państw.

„W państwie serbów, kroatów i słoweńców" pisze „Temps" „nie chodzi o kryzys ministerjalny we właściwem znaczeniu tego słowa lecz raczej o rozszerzeniu podstaw gabinetu Dawidowicza.

W liście pana prezesa ministrów, adresowanym do króla Aleksandra członkowie obecnego gabinetu złożyli gremjalnie podania o dymisję w celu rozszerzenia właśnie ich polityki pokoju i ładu, jak również w celu zrealizowania ostatecznej ugody pomiędzy trzema elementami, z których składa się ludność Jugosławji tj. elementem serbskim, kroackim i słoweńskim. Chodzi więc tu naprawdę o dzieło koncentracji sił narodowych, o przeprowadzenie linji politycznej, dążącej do utrwalenia spójni i równowagi.

Od końca wojny i momentu utworzenia się państwa, Jugosławja miała szereg kryzysów ministerjalnych. Musiała ona zwalczać szereg trudności, dzięki temu, że złączyła pod jednem berłem króla Aleksandra trzy elementy tej samej rasy lecz różnych aspiracji i poziomów umysłowych, spowodowanych odmienną przeszłością, nierównym stopniem kultury i dojrzałości politycznej. Z nierówności tej musiały się rodzić starcia i rywalizacje, które nieraz bardzo komplikowały wewnętrzną sytuację kraju.

Krańcowa polityka centralizacyjna radykałów serbskich, wywołała silną reakcję. P. Pasicz wszedł do Skupczyny jedynie dzięki wstrzymaniu się od wszelkiej interwencji politycznej chłopskiej partji kroatów. Lecz gdy niedawno partja ta, pomimo swego programu republikańskiego i antydynastycznego, powzięła decyzję czynnej współpracy na terenie narodowym — z innemi partjami, gabinet Pasicza musiał w sierpniu ustąpić miejsca koalicyjnemu gabinetowi p. Dawidowicza. Ten ostatni składał się z przedstawicieli demokratów, słowian islamizowanych i katolików - słoweńców.

Gabinet ten rządził przy poparciu kroackiej partji chłopskiej P. Radicz zaś zbliżył się do dynastji.

W tym właśnie momencie odbył się właściwy kryzys polityczny Jugosławji.

Stanowisko ściśle konstytucyjne króla Aleksandra, jego lojalność i umiejętność manewrowania pośród wyjątkowo trudnych i delikatnych sytuacji, pozyskało kroacką partję chłopską, na czele której stoi wielki leader rewolucyjny p. Radicz. Można powiedzieć, że dzięki poparciu tej partji, udzielonemu gabinetowi Dawidowicza i dzięki temu, że weźmie on udział w nowotworzącym się rządzie, nie grozi już żadne niebezpieczeństwo ani monarchji ani jedności politycznej państwa.

Ustąpienie gabinetu Dawidowicza ma właśnie na celu rozszerzenie kombinacji ministerjalnej, pogodzenie ostateczne trzech elementów na podstawie absolutnego zarównania praw i wpływów serbów, kroatów i słoweńców. Chodzi również o odświeżenie metod rządowych i o wypracowanie prawodawstwa socjalnego odpowiadającego obecnym potrzebom kraju.

Grecja zaś przeszła w ciągu kilku lat zmienne koleje losu. Zaznała zwycięstwa i klęski, — upojenia trjumfu i ohydy wojny domowej.

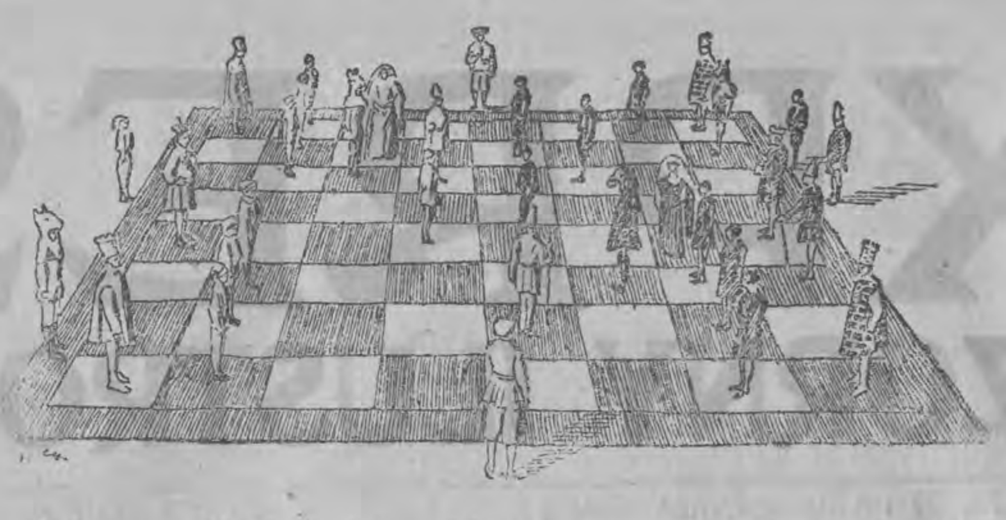
Król Konstantyn umarł; p. Venizelos ostatecznie się już wycofał z areny politycznej, to też namiętne walki zrodzone z rywalizacji tych dwóch postaci powinny się uspokoić i zgasnąć.

P. Michalocopulos, który przy poparciu różnych partji stworzył gabinet koncentrujący grupy umiarkowane, posiada znakomite intencje i plany. Sądząc po ostatniem jego expose, pragnie on zaprowadzić ład i porządek ekonomiczny i socjalny.

Jest to program rządu ostrożnego i mądrego, który pragnie odbudowy istotnej, sił żywotnych narodu i państwa.

Pytanie, czy tylko wszystkie partje potrafią zapomnieć swych żalów i nienawiści i zechcą stanąć do współpracy.

Od tego zależy cała przyszłość Grecji.



Żywa partja szachów, kierowana przez Laskera i Rubisztajna.

Upadek mocarza przemysłowego Austrji.

Nie miecz Brutusa, lecz paryski frank dał mu ostatnie namaszczenie.

Jasny, słoneczny dzień jesienny. Przed ratuszem tysiączne tłumy. Z wieży grzmią fanfary Strausowskich dźwięków a do tysięcy przemawia burmistrz miasta: Oto Wiedeń, któremu już wszyscy po rozbiciu Austrji niechybny przepowiadali upadek, nie tylko żyje, ale wszelkimi środkami stara się zachować swe znaczenie, jako środowisko sztuki, muzyki i literatury, a jako odpowiedź którą dziś to miasto daje wszystkim fałszywym prorokom, mają być uroczystości teatralne i muzyczne, które wszystkich w podziw wprawią...

I igrzyska te się rozpoczęły, ale zupełnie inny obrót wzięły, aniżeli tu sądzono: Strejki robotników, egipskie ciemności, kawiarnie przy świetle świec, krzyk jednych, odgrażanie się drugich, łamanie się rozmaitych przedsiębiorstw, falangi insolwentów i clou wszystkiego ucieczka najpotężniejszych do niedawna potentatów finansowych Wiednia. Oto odwrotna strona obecnych igrzysk teatralnych...

Castiglioni! Całe miasto brzmi dziś tem nazwiskiem, które do niedawna wprost magiczne miało znaczenie, a które oznaczało potęgę, jaką nie często ktoś ze śmiertelników osiąga: Potęga mamony.

Jeden z rycerzy wojennej konjunktury, który przybywszy tu z kraju pomarańcz i cytryn, również z małej Austrji stworzył cytrynę, wycisnąwszy z niej w krótkim czasie bajoński wprost majątek.

Przed kilku laty jeszcze nieznany urzędnik, zorjentowawszy się w sytuacji rozbijanej w atomy korony austrjackiej, w mig doszedł do niebywałego wprost znaczenia i do niesłychanych bogactw.

A przed tem bogactwem korzyli się wszyscy. Ministrowie i przedstawiciele obcych państw, wielcy i mali uginali się przed tą potęgą złota. Pałac jego w arystokratycznym obwodzie miasta, stał się istnym cudem z tysiąca i jednej nocy.

Dziesiątki służby w uniformach dawnej służby cesarskiej uwijało się po cudnych salach, obrazy o niesłychanych cenach ozdabiały mury, a drogocennych dywanów i rzadkich dzieł sztuki szukali dla niego jego pośrednicy po całym świecie.

A gdy u szczytu swej „potęgi" przed kilku jeszcze miesiącami przyjmował w swym pałacu kilku ambasadorów, ci w gazetach dali wyraz swego zdumienia: Takiego przepychu nigdzie nie widzieli... Władza jego olbrzymich bogactw ogarnęła go, jak szał i usunęła z jego umysłu wszelkie granice możliwości. Wierzył w moc swej mamony a sam przezywał się... Cezarem... Nie padł jednak, jak bohater. Nie miecz Brutusa, lecz... paryski frank, ostatnie mu dał namaszczenie, gotując dlań koniec jaki tu mieli i najmarniejsi spekulanci: wzlot szybki, a szybszy jeszcze upadek....

Człowiek, który przed kilku jeszcze miesiącami trząsł przemysłem całej Austrji, którego każde słowo ważyło na szali ważnych zdarzeń finansowych, człowiek, którego majątek wynosił niezliczone setki miljonów „pokojowych" koron — ten człowiek w chwili upadku czmycha, jak pierwszy lepszy spekulant, by zagranicą nabrać otuchy i przeczekać burzę w Austrji...

A los Castiglioni'ego, ten niezwykły wzlot i szybki upadek dzieli we Wiedniu dziesiątki ludzi. Codziennie nowe nazwiska uciekinierów, których wpływ do niedawna był wprost niesłychany i codziennie nowe listy gończe: Dawne grzechy spekulacji frankowej mszczą się dziś.

BANKRUCTWA BANKU HANDLOWEGO W CHRYSTJANJI.

Berlin, 24 października.

W tutejszych kołach giełdowych wywołała wielką konsternację wiadomość, jaka nadeszła z Chrystjanji o bankructwie banku handlowego, jednego z największych banków norweskich.

Walka wyborcza w Niemczech.

Stronnictwa prawicowe skłonne są do zmiany kursu polityki zagranicznej.

Na zebraniu rady naczelnej niemieckiego stronnictwa demokratycznego oświadczył prezes tego stronnictwa Koch, że stronnictwo nie mogło dlatego dopuścić do utworzenia bloku prawicowego, ponieważ wejście do rządu przedstawicieli stronnictwa narodowego, nadałoby jego zagranicznej polityce taki kierunek, któryby ponownie rzucił Niemcy w wir walki z sojusznikami. Zasługą stronnictwa demokratycznego jest, że dotychczasowa polityka niemiecka szła po linji pojednania z Francją i Anglją, co umożliwi sanację Niemiec przez przeprowadzenie planu Dawesa.

W tym samym sensie oświadcza się cała prasa lewicowa i centrum. Zwraca uwagę nato, że nie jest to dla Niemiec rzeczą obojętną, że rząd Mac Donalda upadł i że Niemcy powinny starannie unikać wszystkiego, coby mogło osłabić stanowisko Herriota.

Zwycięstwo skrajnych prawicowych stronnictw wzmocniłoby pozycję opozycji, zwalczającej we Francji politykę Herriota, a ewentualny upadek Herriota dotknąłby najboleśniej samę Niemcy.

„Berliner Tageblatt" podnosi to, że dzienniki francuskie, które jak „Echo de Paris" lub „Action Francaise" wspierają politykę Poincarego, przepowiadają z pewnym zadowoleniem zwycięstwo stronnictw prawicowych. Zdaniem ich, wybory dowiodą, że polityka Herriota była mylną i że wiara w możność polubownego ułożenia stosunków niemiecko-francuskich jest wprost iluzją. Przeciwnicy stronnictw prawicowych przypominają im również, że na dzień 10 stycznia wyznaczone jest pierwsze posiedzenie międzysojuszniczej komisji, która będzie miała o tem zadecydować, w jakich warunkach i w jakim czasie będą wyewakuowane prowincje niemieckie obecnie przez sojuszników okupowane. Wynik wyborów wpłynie niewątpliwie na decyzje tej komisji.

Stronnictwa prawicowe nie zwalczają wprost w swoich odezwach wyborczych programu Dawesa. Ale fakt, że przed samemi wyborami czuli się zniewoleni wystąpić z nich politycy tej miary, jak naprzykład prof. Hoetsch, powszechnie znany współpracownik „Kreuzeitung" i to dlatego że się oświadczyli za stanowczem przeprowadzeniem planu Dawesa, świadczy chyba dostatecznie o tem, że stronnictwa prawicowe dążą do zmiany kursu w polityce zagranicznej.

W dziedzinie polityki wewnętrznej panuje pewien rozdźwięk w łonie stronnictw, bo stronnictwo ludowe nie zwalcza obecnego ustroju państwowego, podczas gdy stronnictwo narodowe teraz otwarcie żąda ustroju monarchicznego.

Zatarg M. S. Z. z Norwegją.

O systemie „owocnej" pracy naszych ministerstw świadczyć mogą poniższe fakty:

Norwegja eksportuje do Polski saletrę, która jest jednym z ważnych norweskich produktów wywozowych. Oprócz norweskiej Polska zużywa jeszcze saletrę chilijską, która jest u nas — nie wiadomo dlaczego — pod względem celnym uprzywilejowaną na niekorzyść norweskiej. — Rząd norweski stwierdziwszy to, zaprotestował przeciwko zbyt wysokiemu clu na saletrę norweską i zwrócił się do rządu polskiego z odpowiedniemi wnioskami i z żądaniem wyjaśnień.

Przez dłuższy czas Norwegja nie otrzymała od Polski żadnej odpowiedzi. Pomimo ponownego zwrócenia się ze strony norweskiego rządu, nasze M.S.Z. nie odpowiedziało. Poprostu nie zaszczyciło Norwegji swoją odpowiedzią do dnia dzisiejszego.

Wreszcie norwegom było tego za wiele i wydali zarządzenie, wzbraniające wwozu produktów żywnościowych z Polski.

Wtedy w Warszawie zbudziła się nieoczekiwana energja i żądza czynu, których źródłem była wprawdzie nie ul. Wierzbowa, lecz ul. Elektoralna i wyszło rozporządzenie ministerstwa przemysłu i handlu, wzbraniające wwozu do Polski śledzi norweskich.

Śmieją się ze wszystkiego głośno — tylko nie w Warszawie, ale w Berlinie.

Doprawdy złość i śmiech porywa równocześnie, gdy się to czyta. Nie wiemy, czy winę nieudzielenia odpowiedzi Norwegji, obrażenia i zlekceważenia w sposób niedopuszczalny rządu norweskiego, ponosi jakiś referent w M.S.Z., czy też w ministerstwie przemysłu i handlu, ale wiemy napewno, że odbije się to w sposób niesłychanie ujemny na powadze całego państwa. Nasze M. S. Z. przez długi czas słynęło z tego, że nie udzielało odpowiedzi na noty zwrócone do siebie, że trzeba było urgować w nieskończoność.

Skarżyły się na to poselstwa w Warszawie, skarżyły się obce rządy. Były wydarzenia, że poselstwa nie udzielały wiz na wyjazd zagranicę urzędnikom M.S.Z., a to tytułem represji, ponieważ nasze M.S.Z. czyniło trudności w udzielaniu wiz kurjerom dyplomatycznym obcych państw.



„Pasko-piast" marzy!...

Rys. St. Dobrzyński.

Zgrzyty.

—x—

Dzieje grzechu.

Panna Hela, dziewczę płoche,
Chociaż sprytna dosyć mała,
Pragnąc się zabawić trochę,
Pana Jana pokochała.
Teraz skarży się, nieboże,
Życie płynie wspak...
Dobrze ci tak, dziewczę hoże,
Dobrze, dobrze tak!
Szwaczką, praczką, czy dziurkarką
Przed miłością z Janem była,
Lecz zajęcie swoje szparko
Dla romansu porzuciła.
Dziś, choć czasem pije wino,
Częściej chleba brak.
Dobrze ci tak, ma dziewczyno,
Dobrze, dobrze tak!
Lecz jeść trzeba, rzecz to znana,
Choć miłością serce pała,
Więc, nie mając nic od Jana,
Jacentego pokochała.
Ale Jacek niespodzianie
Pierzchnął, niby ptak,
Dobrze ci tak, me kochanie,
Dobrze, dobrze tak!

Po Jacentym miała Rocha,
Wicka, Wacka po Melchiorku,
Bo tych teraz tylko kocha,
Którzy mają „florę" w worku.
Wciąż więc zmienia wielbicieli,
Jak swych panów psiak...
Dobrze tak swawolnej Heli,
Dobrze, dobrze tak!
Prysnął wiek szczęśliwy. młody,
Czas już zatarł wsze powaby,
Bez humoru i urody,
Ma dziś wygląd starej baby.
Oczy blaskiem już nie świecą
Kraśny nos, jak rak...
Dobrze ci tak, sekutnico,
Dobrze, dobrze tak!
Gdy w żołądku głód zagości,
Człek się byle czego ima,
Więc dziś woła: kości, kości!
Bo bez chleba nie wytrzyma.
Teraz zmienić — rzecz za trudna
Życia błędny szlak...
Dobrze ci, kościarko brudna,
Dobrze, dobrze tak!

Sat.

Pożyczka 10 miljonów dolarów dla miast.

Łódź odmówiła jej subskrypcji.

Nasz warszawski kor. donosi:

Od dłuższego już czasu przedstawiciel nowojorskiej firmy „Ulan et Co." prowadzi pertraktacje z Bankiem dla gospodarstwa krajowego wraz z reprezentantami Związku miast o udzielenie samorządom miejskim w Polsce pożyczki w wysokości dziesięciu miljonów dolarów na roboty kanalizacyjne i na ulepszenie zakładów użyteczności publicznej.

Miasta Warszawa i Łódź odmówiły już udziału w subskrybcji tej pożyczki, tłomacząc po pierwsze, że obywatele i tak są obciążeni podatkami i nie mogą płacić na pożyczkę. Łódź zaś twierdzi, że związała się już z przedsiębiorstwami angielskiemi, Wobec tego pertraktacje przeciągnęły się, gdyż firma „Ulan et Co." może udzielić pożyczki tylko na całą sumę t. j. na 10 miljonów dolarów. Obecnie narady są już na ukończeniu, gdyż Związek miast otrzymał aprobatę od potrzebnej ilości samorządów, które na warunki nowojorskiej firmy zgadzają się.

Komunikat.

Chcąc uprzystępnić jak najszerszym warstwom Sz. Publiczności obejrzenie cudu mechaniki „Mewu", oraz całego nadzwyczajnego programu, Dyrekcja Cyrku A. Ciniselli obniżyła ceny wejść od dziś do soboty 1 listopada o 25 procent.

Aleksy Rżewski.

Kobieta poprzez kratki więzienne.

Twarda praca społeczna. — Lata więzienia i Sibiru. — Sielskie, anielskie dziewczę staje się zwykłą, sprytną, a bezwzględną kobietą. — Nierozerwalny węzeł małżeński. — Niestety, w niepodległej Polsce prawodawstwo nie zostało zmienione.

„Powierka" skończona... Cele zamknięte na żelazne sztaby, poprzez kraty więzienne widać czerwone zachodzące słońce. Gwar setek głosów odbijający się echem o mury więzienne czyni na słuchaczu wrażenie brzęczącego i rojnego ula... Dziwny bezwład i apatja obejmuje człowieka; myśl i wspomnienia lecą do przeszłości szczęśliwej, jasnej, przepojonej radością i swobodą.

W takich chwilach zwykle zwierzenia cisną się na usta a opowiadania zaczerpnięte z życia uprzyjemniają czas słuchającym, odrywając uwagę od smutnej rzeczywistości...

Jeden z więźniów politycznych ob. Miłek, młodzieniaszek porywczy i egzaltowany, aresztowany za należenie do organizacji młodzieży niepodległościowej, usiadł na uboczu, wydobył z kieszeni fotografję swej narzeczonej i,

wpatrując się z błogością w śliczną twarzyczkę,

gładził swój wąsik z zadowoleniem.

— Zazdroszczę wam waszej wiary i naiwności — rzekł Kord, przerywając mu kontemplację.

— Dlaczego? — zapytał porywczo Miłek.

— Przeżyjcie tyle co ja, poznajcie przewrotność kobiecą i właściwości jej płochego charakteru a z równym sceptycyzmem odnosić się będziecie do rzekomych „aniołów ziemi".

— Przesądzacie — odrzekł urażony Miłek.

— A więc posłuchajcie genezy mego sceptycyzmu a przekonacie się, czy warto szybować lotem Ikara na to, ażeby po pewnym czasie boleśnie spaść na ziemię. Zastrzegam się — podkreśliłem, że jestem pomimo to zwolennikiem równouprawnienia kobiet i chciałbym kobietę widzieć równą mi pod względem woli i uczuć istotę. Tylko, niestety, chyba nowy ustrój i przyszłe czasy stworzą nowy typ kobiety, dziś bez względu na warstwę i stopień wykształcenia są one z małemi wyjątkami takiemi, jakiemi stworzyły je warunki, tradycyja i otoczenie.

Wiecie, że od lat młodzieńczych poświęciłem się służbie idei, nie wielziałem co znaczą

pląsy, śpiewy, spacery z ukochaną

o zachodzie słońca, listy i sielanki romantyczne. Groza katorgi lub stryczek za czynną działalność partyjną, grożąca mi na każdym kroku, wypłoszyła ze mnie wszelką myśl swobodną i chęć do zabaw. Jako nakaz i święty obowiązek brzmiały mi zawsze w uszach słowa poety Romanowskiego:

„Co tam marzyć o kochaniu, o bogdance i róż rwaniu, dla nas niema róż".

Bo wtedy, kiedy najserdeczniejsi druhowie ginęli na szubienicach, kiedy więzienia były pełne aresztowanych, a z kazamatów carskich dolatywał jęk torturowanych, nie mogło być mowy o innem pojmowaniu sprawy.

Nareszcie i ja dostałem się do więzienia, stamtąd na Sybir, a potem ucieczka i długie lata tułaczki na obczyźnie. Nie raz podczas wycieczki lub przechadzki zagranicą widziałem przytulone do siebie miłośnie pary, zazdrościłem im tego szczęścia i spokoju, ja tułacz bezdomny i banita...

Po długim czasie, mając lat 28, wróciłem do kraju, otrzymałem pracę i wtedy całą duszą zapragnąłem tak, jak inni „filistrami" przezemnie zwani,

stworzyć kąt własny i ognisko rodzinne.

Na drodze życiowej spotkałem dziewczę sielskie, skromne i zdawało mi się że w oczach, postaci i zachowaniu jej znalazłem nareszcie swoją wybrankę. Wychowana na wsi — pomyślałem — uchroniła się od wpływów i bagna wielkomiejskiego.

Dziewczę odwzajemniało mi się również i w odpowiedzi przesyłało mi pachnące liściki, pełne tęsknoty, przywiązania i miłości. Pobraliśmy się... Pierwsze, tak zwane miodowe miesiące, minęły bez chmurki, potem moja „sielska" małżonka zaczęła na gwałt (pod względem zewnętrznym naśladować wielkie panie pożądać zabaw i rozmaitości. Jedynem jej pragnieniem było, ażeby nie mieć dzieci, gdy tymczasem ja pragnąłem ich bardzo. W poszukiwaniu zabaw i urozmaiceń znalazła nareszcie kogoś,

kto podczas mojej nieobecności umilał jej chwile.

I tutaj cały spryt kobiecy wysilała na to, ażeby uśpić moją czujność i brnąć dalej. Ja nie spodziewałem się niczego, bo naiwny wierzyłem, aż nareszcie spadł grom. Skandaliku, w który było więcej wtajemniczonych, ukryć było nie sposób. Nastąpiły, jak zwykle w takich razach, zdemaskowania, szlochy, płacz i rozbrat nazawsze...

W kilka miesięcy potem zadenuncjowano mnie do władz żandarmskich, że jestem socjalistą i uczestnikiem zamachu. Na skutek tego „donosu" aresztowano mnie i pomimo zaprzeczeń świadków, trzymają mnie dotychczas w więzieniu. Chciałem przedtem uzyskać rozwód lecz dano mi tylko separację. W myśl strupieszałego, niezgodnego z życiem dogmatu, tej nałożonej obroży, pomimo wiarołomstwa, zerwać nie można, chyba, że

jedno z dwojga popełni skrytobójczo morderstwo,

lubsypnie grubo „na koszta" rozwodowe pieniędzmi.

Dlatego też moja małżonka nie mając nadziei na rychłą i nagłą śmierć moją, przypuszczała, że więzienie carskie przyspieszy kres mego życia i da jej upragnioną wolność.

I jeżeli teraz czytam w pismach, że dokonano na podobnem podłożu przestępstwa mordestwa, to gdybym miał władzę, nie sadzałbym na ławie oskarżonych tych nieszczęśliwych sprawców, ale tych, którzy regulują średniowieczny mi dogmatami pożycie ludzkie.

Dziś każdemu z was ktoś do więzienia przynosi obiad lub kwiaty, macie na wolności tych, którzy wam współczuć po magają i upraszczają. Ja, jak widzicie, całe życie muszę pokutować za kiepski i nieszczęśliwy wybór towarzyszki życia — zakończył z goryczą swoje opowiadanie.

Słuchacze pokiwali smutnie głowami, niejednemu przypomniały się podobne być może zawody. Ob. Miłek, wzruszony tem opowiadaniem, zbliżył się szybko do Korda i, ściskając jego dłoń, wyrzekł z przejęciem:

— Wierzę i współczuję wam, bracie, i miejmy nadzieję, że przyszła Polska nie podległa położy kres tym rozpaczliwym stosunkom i przez rozumne prawodawstwo rozwiąże kwestje rozwodów, które pozwolą wam, Kordzie być również szczęśliwym.

— Amen — odrzekł z ironją z niedowierzaniem Kord.

Aresztowanie fałszerza biletów widowiskowych

Przestępca ma 14 lat.—Podrabiał bilety do kin, Filharmonji, teatrów i na boiska sportowe

O wzroście przestępczości wśród małoletnich pisaliśmy już niejednokrotnie, niejednokrotnie także biliśmy na alarm z tego powodu, wskazując, że demoralizacja powojenna święci niebywałe triumfy i wciąga w wir zbrodni najmłodsze pokolenie.

Toż to dziś nikogo już nawet nie dziwią zbytnio takie potworne fakty, jak kradzież i inne przestępstwa kryminalne, dokonywane przez chłopców trzynastoletnich, lub nawet młodszych.

I z naciskiem podkreślić należy — to objaw, że przestępstwa te zdarzają się ostatniemi czasy coraz częściej i niema narazie żadnych widoków na poprawę tego stanu rzeczy.

Objaw rzeczywiście groźny i mogący przynieść w przyszłości nieobliczalne wprost następstwa...

— — — — — —

Dochodziły nas ostatnio wiadomości od różnych przedsiębiorców widowiskowych, że ilość sprzedawanych w kasie biletów stoi w rażącym stosunku do frekwencji publiczności na danym widowisku.

Anomalja ta tkwiła w tem, że liczba publiczności na poszczególnych widowiskach przewyższała znacznie liczbę sprzedanych biletów.

Przez dłuższy czas nie mogli sobie róż ni dyrektorowie kin, teatrów, sal koncertowych, jakoteż właściciele wszelkich ogródków i kluby sportowe wytłómaczyć tego nader dziwnego faktu.

Dopiero po dłuższej obserwacji faktu, doszli do przekonania, że musi tu wchodzić w grę jakaś szajka fałszująca bilety.

Dowodów jednak żadnych nie było, a nawet bardzo sprytnie przeprowadzane „śledztwa“ ze strony dyrektorów nie mogły przynieść pomyślnego rezultatu.

Dopiero wczoraj wyszła sprawa owych tajemniczych „nadbiletów“ na jaw.

Oto posterunkowy V komisarjatu policji państwowej, przechodząc ulicą Kilińskiego zwrócił uwagę na jakiegoś chłopca, który wraz z innymi rówieśnikami podążał szybko w stronę ul. Pomorskiej.

Przyczyną zainteresowania się policjanta tym chłopcem był fakt, że niósł on pod pachą jakiś podejrzany worek.

Wzroku bacznego policjanta nie uszedł także fakt, iż chłopiec ten zachowywał się niezbyt pewnie, oglądając się niespokojnie wokoło.

Chcąc sprawdzić zawartość owego tajemniczego worka, policjant podążył szybko za chłopcami.

Tu stała się jednak dziwna rzecz.

Chłopiec, ujrzawszy nadchodzącego posterunkowego, rzucił się do ucieczki.

Policjant puścił się za nim w pogoń i po chwili ujął zbiega.

Po doprowadzeniu go do komisarjatu stwierdzono, że chłopiec nazywa się Aron Butsztajn, ma 14 [illegible] dzi przy ulicy W[illegible].

Przystąpiono do zbadania zawartości tajemniczego worka, [illegible] ny Butsztajnowi.

Okazało się, iż zawierał on stos biletów do teatrów, kin, Filharmonji, [illegible] nowa i na boiska sportowe, oraz kilka pieczątek różnych miejsc roz[illegible].

O powyższym odkryciu sp[illegible] wiedni protokół, a nieletniego [illegible] przesłano do urzędu śledczego.

— — — — — —

I oto jeszcze jeden fakt, ilustrujący plastycznie nasze wywody o wz[illegible] przestępczości wśród nieletnich.

Policja robi swoje — aresztując przestępców, sąd robi również swoje — wymierzając im kary, ale społeczeństwo w[illegible] no wreszcie też przystąpić do jakiejś akcji obronnej. W przeciwnym razie oczekiwać możemy skutków aż nazbyt opłakanych.

Zb. Kar.



Staś i Nel.

—:o:—

Sprowadzenie zwłok Henryka Sienkiewicza do Polski cały kraj uczcił smutną uroczystością, oddając pamięci zmarłego przed ośmiu laty pisarza polskiego należny hołd i szacunek.

Wczoraj urządzono w teatrze miejskim pierwszy poranek literacki, bardzo starannie przygotowany, nad bramami domów powiewały biało-amarantowe chorągwie, wszystkie dzienniki poświęciły całą kolumnę artykułom o twórczości Sienkiewicza — słowem nie można było myśleć o czemś innem, tylko o Sienkiewiczu.

I przyszło mi wczoraj na myśl, że najpiękniejszymi bohaterami Sienkiewicza nie jest Zagłoba, ani Kmicic, ani Skrzetuski, ani pan Wołodyjowski, ani Helena, ani Basia, ani cały szereg mniejszych, charakterystycznych postaci z powieści i nowel wielkiego pisarza.

Staś i Nel — dwoje dzieci, podróżujących przez pustynie i puszczę, dwie najmniejsze gwiazdki na rozgwieżdżonym firmamencie twórczości Sienkiewicza — są jego najpiękniejszymi bohaterami.

I właśnie o tych, najpiękniejszych bohaterach zapomniano.

Zapomniano o Stasiu i o Nel.

Bo dziś już Stasiów niema.

Spółczesny Staś gra na giełdzie i w bilard, a Nel ma pudrowaną twarz i karbowane loczki.

I nie boją się niebezpieczeństw w pustyni i w puszczy, lecz spacerują pod rękę po Piotrkowskiej.

Bolski.



Wóz z drzewem.

Jechał przez ulicę żołnierz na wozie. Wóz był naładowany drzewem.

Woźnica zatrzymał się na rogu, zapalił papierosa, zszedł z wozu i począł się przyglądać sękatym drewnom, czy mocno siedzą w kupie.

A przechodził tą samą ulicą 29-letni Józef Walczak.

Spojrzał na żołnierza, rzucił okiem na wielki wóz, naładowany drzewem, puknął się w czoło i uśmiechnął się tajemniczo, jakgdyby znalazł portfel z czterdziestu tysiącami dolarów.

Na wszelki wypadek wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów i zbliżywszy się do żołnierza, rozpoczął z nim następującą rozmowę:

— Dzień dobry, wojakowi!... Siła drzewa wieziecie... Ho, ho!... Siła drzewa-... To już pewno na zimę, co...

— A bo to ja wiem na kiedy to?... Kazali wozić, to wiozę i tyle!...

— Ładne drzewka, niema co!... A daleko jeszcze macie jechać?...

— Daleko... Przystanąłem sobie, żeby tchu nabrać i zaraz znowu wezmę się do roboty.

— No to sobie pójdziemy kawałek, bo ja też w tę stronę idę, a razem to nam może raźniej będzie.

No i poszli!

Walczak spoziera na wóz, jakby go chciał pożreć, zerka na wszystkie strony, czy go nikt nie podsłuchuje i odzywa się po krótkim namyśle:

— A słuchajcie, wojaku, cobyśta powiedzieli nato, kiedybym wam powiedział rzecz taką: dajcie mi ten wóz drzewa, a ja wam zapłacę *i nie będziecie potrzebowali wozić?*

Żołnierz wzruszył ramionami i udawał, że nie słyszy co do niego mówią.

Walczak zmarszczył czoło i po chwili zwrócił się z tą samą propozycją:

— Więc słuchajcie, wojaku, możebyśmy tak wstąpili na wódeczkę, co?...

Żołnierz świsnął batem w powietrzu i odpowiedział:

— Heta! Wio!... Heta!...

Walczak jednak nie tracił nadziei.

Zaczął opowiadać o stagnacji łódzkiej o złych czasach, o braku zarobków, o złej doli robotników, o nędzy ludzkiej, o beznadziejnem życiu ludzi bez pieniędzy...

Żołnierz słucha, słucha — litość go ogarnęła i tak go wzruszyła rozmowa, że odrzekł z rezygnacją::

— Ale cywil da za tę furę drzewa?

Walczak zatarł z radości ręce i przystąpili do targu.

Długo się nie targowali, gdyż po upływie kilku minut Walczak zawrócił konie i pojechał z wozem do swego domu.

Sprawę Józefa Walczaka, oskarżonego o kupno rzeczy wojskowych, rozważał sędzia II okręgu p. Thum.

Walczak został skazany na 8 miesięcy więzienia.

Oskarżony wniósł skargę do sądu apelacyjnego, który zmniejszył mu karę do czterech miesięcy.

Juris.

O obrazę urzędnika.

W październiku 1923 r. w piwiarni Agnieszki Podczaskiej w Łodzi przy ul. Zgierskiej nr. 146 podczas spisywania protokułu o nielegalny wyszynk wódki przez kontrolera skarbowego Władysława Flakiewicza, na skutek polecenia urzędu skarbowego, oświadczyła Podczaska wobec niego, iż „w akcyzie to są ludzie porządni i złodzieje“, iż „dawniej, to byli urzędnicy, a teraz, bydło, a nie urzędnicy, żeby ciągle robić rewizje“.

Epilog tego zajścia rozegrał się w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym, gdzie sprawę rozważał sędzia Zaborowski.

Na przewodzie sądowym oskarżona do winy się nie przyznaje, zaznacza, że była oburzona zachowaniem się kontrolera skarbowego, który poddał ją rewizji osobistej i wskutek tego powiedziała mu, że urzędnik tak nie powinien postępować.

Świadkowie potwierdzili winę oskarżonej.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego prokurator Feliks Fajt ze względu na powagę urzędu państwowego żąda przykładnego ukarania podsądnej.

Obrońca oskarżonej mecenas Piotr Kon prosił o uniewinnienie oskarżonej, ewentualnie o zawieszenie kary.

Sędzia skazał 50-letnią Podczaską na 2 miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary na lat 2.

Czytajcie „Republikę“.

Odmładzanie i przedłużanie życia ludzkiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 26 października.

Dr. Jaworski, lekarz polski w Paryżu wygłosił wczoraj odczyt na temat odmładzania ludzi i przedłużania życia przy pomocy szczepienia krwi, zapewniając, że osiągnął bardzo dodatnie wyniki. Znana powieściopisarka Colette, żona b. ministra Jouvenela zdała sprawozdanie o doświadczeniach, których była świadkiem i przytoczyła liczne wypadki wyników metody dr. Jaworskiego.

Król bandytów amerykańskich.

Gerald Champon jest królem bandytów w Ameryce. On to przed 3 laty, przy pomocy 6 uzbrojonych pomocników napadł w jasny dzień i ograbił na 16 miljonów dolarów na ulicach Broodway'u furgon pocztowy. Aresztowany w rok pół niej i skazany na 23 lat, uciekł z więzienia w Atalanta. Aresztowany i ranny wkrótce potem w Georgie, umknął ze szpitala.

Przed kilku dniami znowu włamywał się do kasy wielkich magazynów w New Ballain w Connecticuta. Zaskoczony przez pięciu policjantów, począł do nich strzelać, jednego zabił, innych ranił, poczem spokojnie wyszedł przez główne drzwi, mówiąc do służby: „Zdaje się, że strzelano do kogoś“ i zniknął w tłumie ulicznym.

Tragifarsa zakończona kryminałem

Zakochani się pobrali, a pośrednik poszedł do kozy.

[illegible] bergu, pod Ber[illegible] sobotę sprawę by[illegible]nego, dr. Sicke[illegible]ntaż, który wyko[illegible] swej posady pań[illegible]e aresztowanie i [illegible] sumie 2 funtów an[illegible] marek rentowych.

[illegible] nadużyć był współ[illegible]nież niejaki Becker, który [illegible]ed sądem za namowę do [illegible]

[illegible] przed kilku miesiącami pan[illegible] Schlesinger, w której się z miej[illegible] gwałtownie zakochał, iż po kilku [illegible] znajomości oświadczył się i już [illegible] się żenić.

Panna Sch. jednak nie była za w tak [illegible]erowym tempie utrzymanem za[illegible]ojściu i żeby w spokoju i bez wpły[illegible] zakochanego pretendenta sobie to [illegible]żeństwo wytłómaczyć, pojechała do Hambruga do krewnych, nie zdradzając nikomu z bliższych, ani dalszych krewnych i znajomych swego adresu z obawy, żeby się wielbiciel nie dowiedział i nie zakłócał jej spokoju.

Jedna tylko osoba wiedziała o miejscu pobytu panny Schlesinger, żona malarza, pani Jacobi, do dyskrecji której panna Sch. miała największe zaufanie. — Po wyjeździe panny Sch., Becker wszelkiemi sposobami starał się o jej adres, nachodził dom państwa Jacobi, prosił, błagał, groził, ale nic mu to nie pomogło, p. J. adresu swej przyjaciółki nie chciała wyjawić.

Miłość widocznie podyktowała nadzwyczajny plan.

Poszedł on do swego znajomego komisarza kryminalnego Sickena i obmyślił razem z nim, w jaki sposób wydostaną adres panny Sch. od jej przyjaciółki. Komisarz Sicken zatelefonował więc do pani J., że istnieje podejrzenie, iż panna Sch. w Hamburgu wpadła w ręce handlarzy żywym towarem, że dla stwierdzenia tego potrzebny jest jej adres.

Pani S. adresu nie dała, wtedy komisarz rozkazał sprowadzić ją przemocą do urzędu śledczego, przyaresztował i zagroził, że jej nie wypuści, dopóki nie da adresu, gdyż podejrzana ona jest o współudział w uprowadzeniu na handel panny Sch. Pani J. tak się tą groźbą przeraziła, że wziąwszy uprzednio przyrzeczenie, iż komisarz adresu użyje tylko w celach służbowych, wyjawiła go. Została wtedy wypuszczona i wyszła, ale za chwilkę powróciła do pokoju komisarza po zapomniane klucze i wtedy z przerażeniem zobaczyła Beckera, który za portjerą zeznania jej wysłuchał.

Domyśliwszy się szantażu, podała skargę na komisarza, a Becker tymczasem, dawszy przyjacielowi za przysługę 2 funty angielskie, pojechał do Hamburga i ożenił się z panną Schlesinger (!)

Sicken na sądzie bardzo naiwnie się bronił: że prosił Beckera, żeby za portjerą poczekał, bez myśli, że on usłyszy, co pani Jacobi zeznaje, że przypuszczał naprawdę uprowadzenie panny S. przez handlarzy i t. d. Prokurator żądał 1 i pół roku aresztu i 6 lat pozbawienia możności służby państwowej. Sąd po zastosowaniu okoliczności łagodzących, jak: słaby charakter i t. d. skazał go na 6 miesięcy więzienia i 3 lata pozbawienia prawa sprawowania urzędów.

Głowy ludzkie, jako środek płatniczy.

Angielski podróżnik dr. E. Stevenson, 9 lat swego życia przepędził na wyspach oceanu indyjskiego, gdzie ludożerstwo kwitnie jeszcze w całej pełni. Powróciwszy obecnie do Anglji, opowiada on zdumiewające rzeczy o zwyczajach i obyczajach dzikich ludzi. Polowanie na głowy ludzkie i ludożerstwo są na wszystkich wyspach rozpowszechnione, ale nie wszyscy polujący na głowy są ludożercami, jak również nie wszyscy ludożercy polują na głowy.

W niektórych okolicach głów ludzkich używa się jako środka płatniczego. I tak za głowę tuziemca można kupić sobie kobietę, a za głowę białego człowieka, 6 do 8 kobiet, a zatem głowy białych są wysokocenną walutą. Melannezejczycy są osławieni z powodu swego okrucieństwa. U nich składa się jeszcze ofiary z ludzi w jaknajstraszliwszych formach. Jest to zupełnie zwykłą rzeczą, że matka swoje pierworodne dziecko rzuca krokodylom, a jeśli kobieta, kierując się instynktem macierzyńskim, chce dziecko ratować, wówczas ojciec uważa, że jego obowiązkiem jest dziecko udusić albo żywym pogrzebać. Tubylcze kobiety w wielu okolicach Now. Gwinei pudrują sobie i szminkują twarze, zgoła pod tym względem nie ustępując swoim cywilizowanym siostrzycom.

Tuziemcy na wyspach południowego oceanu, przeważnie chodzą nago, uważając noszenie szat za niegodną mężczyzny zniewieściałość. Również kobiety na niektórych wyspach chodzą nago, zdradzają jednak coraz częściej skłonności ku uzupełnianiu owego kostjumu Ewy różnemi przedmiotami garderoby. Zarówno wielożeństwo, jak i mordowanie kobiet jest na Nowej Gwinei zwyczajem powszechnie przyjętym. Jeżeli mężczyzna chce się pozbyć którejś ze swoich żon, to poprostu ją morduje, płacąc ojcu wybranej świniami, których ilość zależna jest od urody, zdrowia i pracowitości narzeczonej.

Paryż pachnie kawą, Berlin naftą, a Japonja kwiatami.

Genjalny węch ociemniałego profesora.

Ociemniały prof. Edwards, zamieszcza w tygodniku londyńskim „New World" niezwykle ciekawe wrażenie węchowe, jakie odnosi w rozmaitych miastach Europy.

Prof. Edwards, pomimo swej ślepoty, podróżuje po świecie i rozpoznaje nosem, gdzie bawi, każde bowiem miasto ma swój specyficzny zapach.

Są to wonie bardzo skomplikowane i człowiek o niewyrobionem powonieniu nie łatwo wyczuje różnicę. Na zapach Paryża składa się: woń kawy, pieczonego chleba i perfum. Te trzy rodzaje zapachów pomieszane razem, są bardzo przyjemne, a nawet podniecają nerwy.

Berlin natomiast czuć naftą, świeżo garbowaną skórą i źle utrzymanemi końmi. Zapachy te wprowadzają przybysza w niemiły nastrój. Nerwy jego łaskotane szpetnemi odorami, nie pozwalają rozweselić się duszy i czynią życie ciężkiem.

Woń Londynu składa się z zapachu węgla, stojącej wody i starych tłuszczów.

Rzym czuć również zapachem kawy, podobnie jak Paryż, ale zamiast zapachu perfum rozpościera się woń porującej ziemi i... octu.

Kairo pachnie najbardziej po europejsku ze wszystkich miast wschodnich, ale i tam chłonie nos zapachy spotniałych osłów i wielbłądów.

Inne miasta wschodnie niemożliwe są do zniesienia dla nosa europejskiego — wyróżniają się wstrętnym odorem miasta mongolskie.

Natomiast Japonja przesiąknięta jest delikatną wonią kwiatów, herbaty i cynamonu.

Najpiękniej wonięjącem miastem na świecie jest Meksyk. Zapachy egzotycznych roślin i czystego górskiego powietrza działają w pewnych godzinach na zmysły ludzkie.

Meksykanie nie odznaczają się zbytnią kulturą, ale woń ich stolicy jest najkulturalniejszą, jaką zna prof. Edwards.

Co oznacza wyraz: „pornografja".

Po upadku rewolucji 1906 r., rząd reakcyjny rozpoczął walkę z lotną literaturą polityczną oraz z wydawnictwami pornograficznemi, których się wówczas pojawiła znaczna ilość.

Był wydany okólnik, zalecający policji rewidowanie księgarni i kjosków, konfiskatę rycin i fotografji; oraz spisywanie o takich wypadkach odpowiednich protokółów.

Stary, gorliwy służbista, ziemski strażnik z C., odnalazł w sklepie miejscowego kramarza kilkadziesiąt sztuk fotografji, przedstawiających pary miłosne w wyszukanych pozach oraz pojedyńcze akta kobiece.

Segregacji tych zdjęć dokonał strażnik przy następującym raporcie:

Do niniejszego mam honor załączyć skonfiskowane w dn... 19... roku u handlarza F... w C.... 58 sztuk fotografji niedozwolonej treści, w tej liczbie 37 sztuk parograficznych oraz 21 jednograficznych.

Koń, który odsiedział sześcioletnie więzienie

Jeszcze jeden z amerykańskich pomysłów.

Dzienniki amerykańskie referują fakt istotnie niezwykły, jaki miał miejsce w okolicach Blue Springs w stanie Nebraska.

Oto pewien farmer nazwiskiem John Childress... zaaresztował konia, który roz brykawszy się w czasie uprawy, poturbował dość dotkliwie swego chlebodawcę. Chlebodawca zamknął wobec tego konia w stajni i zastosował do niego wszelkie rygory więziennego żywota i odżywiania. Koń przesiedział w stajennem swem więzieniu sześć lat.

Wreszcie towarzystwo opieki nad zwierzętami dowiedziało się o skandalicz nem pomyśle i nieszczęśliwe zwierzę odzyskało wolność. Ma ono obecnie wygląd raczej szkieletu, niż żyjącego stworzenia i ledwie powłóczy nogami.

Mściwy fermer wywłaszczony został z posiadania szkapy i zrehabilitowany więzień korzysta obecnie z opieki i starań towarzystwa.

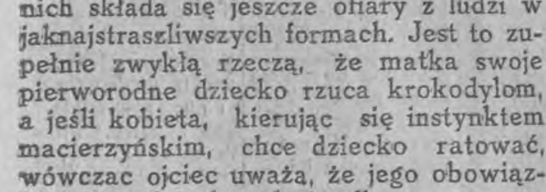
Ile kosztowała Hiszpanję awantura faszystowska.

Opinja publiczna w Madrycie podaje sobie ustnie (pisać o tem nie wolno), ile kosztowała Hiszpanję dotychczas awantura marokańska.

W rannych, zabitych i jeńcach stracili hiszpanie 28 tys. ludzi. Utrzymanie korpusu ekspedycyjnego w Marokku w sezonie 1923—24 kosztowało 340 miljonów pesetów, zaś na sezon 1924—25 obliczają wydatki na 600 miljonów, tj. jedną piątą całego budżetu hiszpańskiego.

Równocześnie krążą pogłoski po Madrycie, że Primo de Rivera jako ostatnie atuty w tej ryzykownej partji chce ogłosić mobilizację miljona ludzi. Prawdopodobnie jednak powróci chyłkiem do stolicy, aby „z dobrej woli" zmienić dyktaturę na rządy cywilne.

SERGJUSZ ARITONOW. (137



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—o—

Gdy niespełna godzinę po telefonie ks. Meklemburski przyszedł do Rasputina, musiał jeszcze przez pewien czas czekać.. W alkowie poprawiano się jeszcze...

Wreszcie ukazał się Rasputin z rozwianym włosem i potarganą brodą i przedstawił księciu Herthę, która zdążyła przypudrować się, pokarminować sobie wargi i przygarnąć włosy, to też wyglądała zupełnie świeżo.

Ks. Meklemburski poznał, co się święciło i był zdumiony zarówno „szybkością działania" Rasputina, jak — i może bardziej jeszcze —trafnością instrukcji, widocznie otrzymanych przez osobę, w której odrazu poznał wysłanniczkę niemieckiego sztabu generalnego.

— Mam zaszczyt przedstawić księciu — rzekł Rasputin — przemiłą panienkę, holenderkę, która ważny list dla mnie tu przywiozła od samego cesarza Wilhelma.. Bądź łaskaw, książę, i domomóż mi w czytaniu...

Zgodnie z radą ks. Meklemburskiego wszelkie instrukcje przychodziły teraz na imię Rasputina, który się tego domagał dla kaprysu, uważając, że to mu dodaje powagi.

Domagał się też, aby cesarz Wilhelm sam pisał do niego, a nie wciąż tylko przez Steinhauera. Książę doradził, aby, dla powodzenia sprawy, spełniono i to życzenie Rasputina i żeby cesarz choć raz jeden napisał sam do Rasputina. List ten właśnie przywiozła Hertha. Książę wolał adresowanie listów do Rasputina także ze względu na własne bezpieczeństwo, a listu Wilhelma domagał się też, aby wywrzeć większe wrażenie na carową.

Otóż ten list cesarski, pisany szyfrem po niemiecku brzmiał dosłownie, jak następuje:

„Osobiste i ściśle poufne.

Główna Kwatera we Francji.

Montemedy, 10 sierpnia 1916.

Panu Steinhauer zdał mi sprawozdanie z cennych usług pana na rzecz naszego cesarstwa. Wyrażam panu moje powinszowanie i cieszę się bardzo, że carowa Aleksandra ma w panu tak dobrego i rozsądnego doradcę. Wiele pan już uczynił, lecz pozostaje jeszcze bardzo dużo pracy.

Trzeba, żeby pańscy przyjaciele pomyśleli nad zwiększeniem niedostatku w materjałach i amunicji! trzeba uprzedzić Berlin o zamówieniach, zrobionych w Anglji na armaty, artykuły eksplodujące i samochody, ażebyśmy mogli czatować na te transporty u brzegów Finlandji i zniszczyć je.

Polecamy panu wywołanie katastrof kolejowych, w fabrykach broni i wszędzie gdzie się da!; Steinhauer wysyła panu w tym celu sześciu zaufanych agentów. — Pańscy przyjaciele udzielą im oficjalnego poparcia i ułatwią zadanie.

Równocześnie poddaję jej cesarskiej mości cesarzowej Aleksandrze kilka nowych projektów, które powinniście wspólnie omówić. W tej chwili masz pan najniebezpieczniejszych wrogów w księciu Jerzym Lwowie, posiadającym wielu zwolenników oraz w panu Czcheidze z Tyflisu. Mógłbyś pan zażegnać niebezpieczeństwo, usuwając tych ludzi. Możliwe, że się to panu uda. Proszę się poradzić z cesarzową.

Z mojej casarskiej woli podwaja się panu fundusze dyspozycyjne, począwszy od dnia dzisiejszego.

Wilhelm I. R.".

Rasputin wysłuchał listu ze skupieniem, poczem wyjąkał pod nosem:

— Teeeeks... zrobi się...

Tymczasem zadźwięczał dzwonek telefonu. Mówiła Wyrubowa. Nie udało się urządzić audjencji dla p. Heissemannówny nazajutrz na dwunastą, bo o tej porze będzie nabożeństwo za duszę zmarłego w. ks. Konstantego Konstantynowicza.

Potem śniadanie, potem cesarzowa będzie odpoczywać do jakiejś piątej.

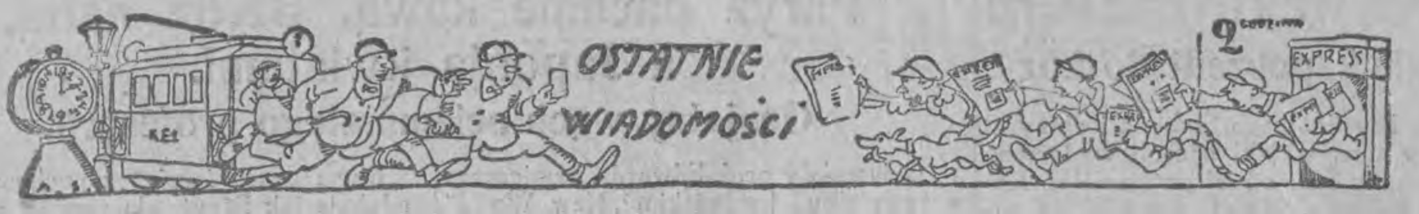
— No to na piątą wystaraj się o audjencję, Anieczka — rzekł Rasputin.

— Obawiam się, że to będzie niemożliwe, bo jutro o piątej cesarzowa ma błogosławić na chrzest duchowy trzy nowicjuszki, i nad któremi ty, wnet potem, ojcze Grigorij, zechcesz dopełnić świętego obrządku oczyszczenia.

— A któż to taki będzie?

— Baronowa Zujewa, Olga Romaniekowa i Nadzieżda Tawaszirina.

— No dobrze... To ja Lienoczkę sprowadzę ze sobą..." (D. c. n.).



Pięciu bandytów z pod Łunińca staje dziś przed sądem doraźnym.

Reszta schwytanych dywersjonistów została oddana pod sąd zwykły

Pińsk, 27 października.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się sąd doraźny nad uczestnikami napadu dywersyjnego w dniu 24 września na pociąg osobowy, w którym jechali na spotkanie ministra Huebnera: wojewoda poleski, p. Stanisław Downarowicz i komendant policji okręgowej, inspektor Mięsowicz. Napadu dokonano o godz. 1.55 po poł. na 178 kilometrze między stacjami Parachońsk — Łowcza. W napadzie brało udział 60 osób, pozostających jakoby pod dowództwem Cyprjana Kalinina. Pociąg zatrzymany został przez podanie sygnału czerwoną chorągiewką, jakiej używa się zwykle w chwili grożącego niebezpieczeństwa. Według ścisłych danych pociąg zatrzymał się nieco dalej, niż to przypuszczali bandyci.

Jak wiadomo, po steroryzowaniu obsługi pociągu, dywersanci odczepili parowóz i, aby uniemożliwić nadejście pomocy, puścili go pod silną parą bez obsługi przez Łowczę w kierunku Łunińca. Pozatem o 20 mtr. od miejsca napadu uszkodzili mostek przy pomocy wybuchowych materjałó:w.

W czasie rabowania pociągu zabity został jeden z podróżnych za ukrycie pieniędzy. Podróżny ten wskazany został przez jednego z jadących kolejarzy, znajdującym się obecnie pod sądem, bandytom. Drugi podróżny, ciężko ranny — zmarł. Pozatem ranny został senator Wysłouch oraz jego żona. Wojewodę Downarowicza i inspektora Mięsowicza doszczętnie obrabowano.

Pierwotnie schwytano 11 dywersantów. Z tej liczby pięciu, jako bezwzględnych uczestników napadu, oddano pod sąd doraźny. Nad nimi właśnie odbywa się dziś sąd doraźny w Pińsku.

Reszta schwytanych dywersjonistów została oddana pod sąd zwykły.

Stany Zjednoczone wobec Europy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Nowy-Jork, 26 października.

W tym samym dniu, kiedy prezydent Coolidge wygłosił mowę w Waszyngtonie, sekretarz stanu Hughes przemawiał w Baltimore, gdzie sprecyzował stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Ligi Narodów.

Hughes stwierdził, iż Stany Zjednoczone nigdy nie oddadzą swej floty ani wojska w celu łagodzenia konfliktów wojennych między państwami europejskiemi

—:o:—

Watykan w walce z Francją

Rzym, 25 października.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Decyzja rządu francuskiego w sprawie zniesienia ambasady przy Watykanie wywołała pewną konsternację w kołach watykańskich, gdyż do ostatniej chwili przypuszczano, że zatarg ten uda się zlikwidować. Nuncjusz papieski w Paryżu zostanie zawezwany do zdania relacji papieżowi i prawdopodobnie już więcej nie wróci na swoje stanowisko.

Watykan ma zamiar rozpocząć akcję na Wschodzie przeciw Francji za pomona Wschodzie przeciw Francji zapomo-

Sytuacja wyborcza w Niemczech.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 25 października.

Sytuacja wyborcza na razie rozwija się na niekorzyść nacjonalistów.

W związku z ustąpieniem Hergta ze stanowiska przewodniczącego nacjonalistów w łonie stronnictwa powstał ferment

Kierownictwo akcji wyborczej stara się obecnie zbagatelizować jego ustąpienie i gwałtownie atakuje demokratów.

Niemiecka „Volkspartei" postanowiła pójść do wyborów samodzielnie i nie łączyć z żadnemi ugrupowaniami prawicy.

Berlin, 24 października.

Według doniesień berlińskiego korespondenta „New York World" nacjonaliści zamierzają wystawić kandydaturę b. Kronprinza w przyszłych wyborach do Reichstagu. Miarodajne koła nacjonalistyczne utrzymują, iż jest to niemożliwe. —

Demokraci zyskują na sile.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 26 października,

Partje rządowe starają się obecnie zwalić winy za wszelkie niedomagania podczas rządu Marksa na nacjonalistów, którzy uprawiali bierny opór w stosunku do rządu centrowego.

Demokraci zyskują coraz bardziej na sile i zdaje się osiągną pokaźną ilość mandatów. H. Z.

Zniesienie monopolu zbożowego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Zurych, 25 października.

Jak się dowiadujemy rząd nosi się z zamiarem zniesienia monopolu zbożowego i wprowadzenia z powrotem wolnego handlu.

Jak wiadomo od czasu wojny istnieje w Szwajcarji monopol zbożowy, który miał uchronić rolników szwajcarskich od kokurencji zagranicznej. W. N.



Warszawa, 27 października.

PIERWSZE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Nowy Jork 5.16
Londyn 23.12
Paryż 26.88
Belgja 24.83
Szwajcarja 99.48
Włochy 22.38

DRUGIE NOTOW. WARSZAWSKIE.

Dolary 5.19
Tendencja dla dolarów utrzymana. dla akcji słaba.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 6.40—6.25
Rudzki 1.43.1.45
Starachowice 2.63—2.57
Lilpopy 0.71
Modrzejów 5.10—5.05
Ostrowiec 7.20
Cukier 4—4.10
Węgiel 3.35
Zawiercie 22.50
Żyradów 17,50 — 17
Chodorów 5,35
Nafta 0,40
Borkowski 1,20
Spirytus 2,50
Puls 0,41
Tendencja słaba.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 107.70
Warszawa 107
Dolary 5.56
Przekazy 5.18

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 25 października 1924 r.

Londyn 23.34
Nowy Jork 19.25
Praga 656 i pół
Zurych 600.50
Gdańsk got. 107.48—108.02.





Najpiękniejsze konie wyścigowe sezonu angielskiego.



Zeppelin opuszcza się w Ameryce. Przed hangarem zgromadziły się tłumy publiczności.



Zeppelin w hangarze amerykańskim.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 gr. za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za termin druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwania pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Buzo